Wstęp

Nieznane oblicze migracji filipińskiej: migranci jako agenci rozwoju

Niniejsza książka jest antropologicznym studium „troski na odległość", w którą angażują się migranci z Filipin mieszkający w Stanach Zjednoczonych. Wychodząc od wielostanowiskowych badań etnograficznych (Gagnon 2019, Marcus 1995), podążam za kategorią „troski na odległość", która pozwala na pogłębioną analizę indywidualnych i wspólnotowych działań migrantów w dwóch kontekstach badawczych: w rodzinach migranckich i w działaniach pomocowych na rzecz kraju pochodzenia. Książka jest głosem w dyskusji na temat polityki troski na odległość, różnych statusów dostępnych migrantom za granicą, a także relacji władzy tworzących się pomiędzy migrantami a osobami otrzymującymi ich pomoc.

Celem tej publikacji jest analiza funkcjonowania więzi transnarodowych na przykładzie aktywności Filipińczyków pierwszego i drugiego pokolenia mieszkających w Stanach Zjednoczonych. Opisanie tego przypadku pozwala jednak na szersze porównawcze spojrzenie na zjawisko migracji i na to, jak wpływa ona na kraje wysyłające. Proponuję przy tym postrzeganie transnarodowych praktyk migrantów jako „troski na odległość" – umożliwia to analizę zarówno na poziomie rodziny, jak i na poziomie wspólnotowym, ponadjednostkowym.

Jak w swojej przełomowej, obecnie już klasycznej, pracy przekonują Peggy Levitt i Nina Glick Schiller:

> Życia coraz większej liczby ludzi nie da się już zrozumieć poprzez patrzenie wyłącznie na to, co dzieje się w granicach jednego kraju. Nasze spojrzenie analityczne musi być szersze i głębsze, ponieważ migranci często są osadzeni w wielowarstwowych, wielomiejscowych i transnarodowych przestrzeniach

> społecznych, obejmujących tych, którzy wyjeżdżają, jak również tych, którzy zostali. Z tej przyczyny należy zrewidować podstawowe założenia odnośnie do instytucji społecznych, takich jak rodzina, państwo narodowe czy obywatelstwo (Levitt i Glick Schiller 2004: 1003).

Odpowiadając na to wezwanie do zrewidowania spojrzenia na instytucje życia społecznego, podjęłam się analizy transnarodowego funkcjonowania migrantów i migrantek współcześnie, wybierając jeden z najważniejszych krajów wysyłających pracowników i pracownice za granicę: Filipiny.

Do badania migracji transnarodowej skłoniły mnie pozornie proste pytania: jak można zachować bliskie relacje rodzinne, żyjąc daleko od siebie? Co dzieje się z relacjami rodzinnymi w sytuacji rozłąki? Żeby odpowiedzieć na te pytania, postanowiłam przyjrzeć się temu, w jaki sposób migranci postrzegają wyjazd, oraz temu, w jaki sposób godzą potrzebę pomocy rodzinie z koniecznością codziennego praktykowania więzi rodzinnych na odległość. Interesowało mnie też, jak łączą wieloletnie nieraz wyjazdy z ideałem życia rodzinnego na Filipinach. Planowałam zbadać to poprzez odnalezienie filipińskich matek-migrantek w Bostonie i porozmawianie z nimi o tym, jak godzą pracę za granicą z pracą opiekuńczą, a więc o „macierzyństwie na odległość" (zob. Urbańska 2015a). Używam też za Rhacel S. Parreñas (2001, 2005) terminu „rodziny transnarodowe", żeby opisać praktykowanie „troski na odległość" w rodzinach rozłączonych przez migrację i mieszkających w różnych krajach.

W miarę postępu badań i poszerzania wiedzy teoretycznej musiałam dokonać pewnych zmian w moim projekcie badawczym. Wbrew oczekiwaniom, znalezienie w Bostonie matek, które zdecydowały się wyjechać, pozostawiając dzieci w rodzinnym kraju, okazało się zadaniem niełatwym. Zdecydowana większość migrantów i migrantek, do których dotarłam, sprowadziła swoją rodzinę do Stanów Zjednoczonych w ciągu dwóch–trzech pierwszych lat od przeprowadzki. Inni przenieśli się do Bostonu jeszcze przed zawarciem małżeństwa. Co więcej, okazało się, że wielu moim rozmówcom udało się już zakorzenić i zdobyć wysoką pozycję społeczną w Bostonie, gdyż niektórzy przyjechali tam już pod koniec lat 70. lub na początku lat 80. Życie imigrantów, których spotkałam, znacznie różniło się od moich oczekiwań. Jeśli pozostawili rodzinę na Filipinach, byli to najczęściej rodzice, rodzeństwo, bratankowie, siostrzenice oraz dalsi krewni. Więzi rodzinne były podtrzymywane mimo odległości, a jeśli towarzyszyło temu wsparcie finansowe,

najczęściej dotyczyło ono rodzeństwa i ich dzieci. Dla większości Filipińczyków w Bostonie, z którymi miałam styczność, wsparcie rodziny na Filipinach nie było jednak głównym wydatkiem w ich domowym budżecie i miało charakter raczej okazjonalny – wspierali krewnych, kiedy znaleźli się w nagłej potrzebie. Obserwacja nielicznych rodzin, które co miesiąc wysyłały przekazy pieniężne, powodując zależność rodziny od tej formy wsparcia, nasuwała pytanie: dlaczego sytuacja ta tak bardzo różniła się od tej, jaką obserwowałam u osób, które od dawna już przebywały na emigracji? Zadawałam sobie pytanie: w jaki sposób migranci podtrzymują powiązania z krajem rodzinnym?

Przed rozpoczęciem badań byłam przekonana, że spotkam w Stanach Zjednoczonych głównie kobiety-migrantki, które zmuszone były zostawić rodzinę w kraju pochodzenia i wspierać ją z oddali. Czytałam dużo o Filipinkach pracujących w sektorze opieki – jako pomoce domowe, nianie, opiekunki osób starszych czy pielęgniarki[1]. Takie wyobrażenie od dawna rozpowszechniają media, filmy i literatura[2]. Moje wyobrażenie o filipińskich migrantkach ukształtowało się głównie pod wpływem badań naukowych, które czasami również w pewnym stopniu powielają stereotypy, skupiając się na niewykwalifikowanych Filipińczykach pracujących na nisko płatnych stanowiskach w sektorze usług i sektorze opieki (por. Constable 1997, Parreñas 2001). Analizując wspomniane przypadki, autorki piszą o migrantkach i migrantach rozdzielonych z rodzinami, borykających się z problemami finansowymi oraz trudnościami wychowywania dzieci na odległość, przy jednoczesnym braku mobilności społecznej w kraju, do którego wyemigrowali (por. np. Aguilar 2002, Aguilar i in. 2009, Basch, Glick Schiller i Szanton

[1] Mimo wiedzy o różnych nurtach migracji z Filipin miałam wyraźne oczekiwania odnośnie do osób, które spotkam, oraz założenie, że ich głównym problemem będzie pozostawiona w ojczyźnie rodzina. Miałam również doświadczenie badawcze z migrantami filipińskimi pierwszego i drugiego pokolenia w Danii, gdzie macierzyństwo na odległość nie było zjawiskiem powszechnym, jednak spodziewałam się, że sytuacja w USA będzie inna.

[2] W noworocznym wydaniu „Gazety Wyborczej" z grudnia 2010 r. ukazał się esej Dubravki Ugrešić o Filipinkach pracujących w Hongkongu. Tekstowi nadano tytuł *Filipinki – małe sprzęty domowe*. Poza zwróceniem uwagi na bardzo złe warunki życia i pracy filipińskich służących artykuł niezwykle krytycznie ocenia również ich zachowanie na imprezach i sposób, w jaki starają się zwrócić na siebie uwagę zagranicznych mężczyzn. Moim zdaniem jest to obraz bardzo stronniczy, a biorąc pod uwagę to, że Polacy o Filipinach wiedzieli w tamtych czasie bardzo niewiele, mógł wręcz zaszkodzić poprzez budowanie negatywnego stereotypu migrantów z Filipin.

Blanc 1994, Constable 1997, 2003, Lamvik 2002, Parreñas 2001, 2005). Badanie tych sektorów rynku pracy jest ważne, utrwala jednak postrzeganie imigrantów jako osób niewykształconych i wykonujących niewykwalifikowane prace. Thomas Faist podkreśla, że takie zawężone spojrzenie na mobilność może być obecne również u badaczy i badaczek „do tego stopnia, że badacze społeczni pogłębiają ten dyskursywny podział i hierarchię poprzez stosowane rozróżnienia analityczne i pytania badawcze, reprodukując w ten sposób semantykę transgranicznych nierówności społecznych" (Faist 2013: 1644).

W trakcie moich badań terenowych w Stanach Zjednoczonych i na Filipinach stopniowo odkrywałam wewnętrzne zróżnicowanie społeczności filipińskiej – istnienie subtelnych różnic klasowych, rozmaitych grup i podgrup oraz sposobów, za pomocą których ludzie rozpoznają przynależność do określonej warstwy społecznej. Podział ten miał też odzwierciedlenie w sposobie, w jaki ludzie angażowali się w działania oraz z jakimi grupami się identyfikowali. Jak się okazało, rozmówcy, do których trafiłam na początku, cieszyli się wysoką pozycją społeczną, zarówno w Stanach, jak i na Filipinach. Udało im się osiągnąć sukces według kryteriów filipińskich: mają stabilną, dobrze płatną pracę za granicą, własny dom w Stanach i na Filipinach oraz kapitał, którym można się pochwalić, przekazać na cele charytatywne bądź wysłać członkom rodziny pozostającym na Filipinach. Moje spojrzenie na społeczność filipińską w Bostonie było zatem spojrzeniem przez pryzmat migrantów z klasy średniej i wyższej, w znacznej mierze ludzi wykształconych, o dobrej pozycji zawodowej (m.in. osoby prowadzące własne firmy, księgowe, lekarze, pielęgniarki i pielęgniarze). Perspektywa, którą zdobyłam poprzez pracę w terenie, pozwoliła mi nie tylko zakwestionować powszechnie panujące opinie na temat migrantów z Filipin, lecz także pokazać różnorodność migracyjnych doświadczeń.

Podziały klasowe, również w przypadku Filipińczyków, przenoszone są z ojczyzny do nowego kraju pobytu, ale na miejscu powstają też nowe podziały, zrodzone ze specyfiki Stanów Zjednoczonych; mobilność przestrzenna jest strukturalnie powiązana z awansem społecznym (Faist 2013, Glick Schiller i Salazar 2013). Jak już wspomniałam, zróżnicowanie zawodowe migrantów filipińskich jest duże i obejmuje profesje takie, jak: księgowi i księgowe, ekonomistki i ekonomiści, pracownicy i pracownice branży medycznej, opiekunowie i opiekunki, osoby prowadzące własne firmy, nauczycielki i nauczyciele akademiccy czy pomoce domowe (Aguilar 2016). Podziały te dają się odczuć podczas różnego rodzaju spotkań społeczności filipińskiej – przy podejmowaniu decyzji o tym, kto zostanie zaproszony, przy podziale zadań (kto wita gości, a kto

sprząta po zakończeniu imprezy) – kiedy w grę wchodzą zasoby finansowe lub kiedy organizacja wydarzenia zajmuje dużo czasu i to okazuje się problemem dla niektórych osób. Czynnikiem różnicującym jest również to, jak często ktoś jeździ z wizytą na Filipiny oraz jak spędza tam wakacje. Powiązane jest to również ze znajomością konkretnych osób, co otwiera lub zamyka różne możliwości i dostęp do informacji, także w kraju pochodzenia. Pozycja społeczna takich migrantów, nazywanych *balikbayans*, którzy odnieśli sukces za granicą i wracają do domu z wizytą, przywożąc dary, którymi chcą „olśnić tubylców" (Rafael 2000: 207–208), znacząco wpływa na transnarodowe powiązania z Filipinami.

Wbrew temu, co zakładałam, nie wszyscy migranci wspierali finansowo swoje rodziny na Filipinach, nie wszystkie rodziny wymagały też wsparcia w jednakowym stopniu. Jak wspominam wyżej, przypadki „porzucania rodziny" wcale nie były tak liczne. Zaobserwowałam natomiast wspieranie organizacji pozarządowych: charytatywnych, edukacyjnych, medycznych i rozwojowych. Ta wewnętrzna stratyfikacja społeczna ma charakter ukryty i nie jest łatwo obserwowalna z zewnątrz. Na pozór wszystkich łączy to, że są Filipińczykami i odwołują się do tego samego miejsca pochodzenia, pomimo istotnych różnic językowych i regionalnych skutkujących silną tożsamością lokalną[3]. Jednak przy bliższym poznaniu zaczynamy dostrzegać zdystansowanie, konflikty oraz różnice w kapitale społecznym i finansowym. Wyimaginowana wspólnota załamuje się pod ciężarem różnic klasowych (por. Ong i Cabañes 2011).

Aby zilustrować podziały występujące w tej pozornie jednorodnej społeczności, odwołam się do pewnego zdarzenia z początku moich badań. W jeden ze słonecznych jesiennych weekendów uczestniczyłam w pikniku zorganizowanym przez Filipino Apostolate działający na terenie Bostonu i okolic. Siedzieliśmy w parku nad jeziorem, przy stolikach piknikowych, jedząc i rozmawiając, podczas gdy dzieci bawiły się nieopodal. Stół dzieliłam z sześcioma kobietami. Słuchałam ich historii i próbowałam dowiedzieć się czegoś o ich życiu, było to jedno z moich pierwszych spotkań ze społecznością. Kiedy jedna z kobiet odeszła od stołu, od innej usłyszałam o jej wysokiej pozycji społecznej na Filipinach. Zostało to powiedziane z wyraźnym żalem i wkrótce wiedziałam już, że – chociaż obie kobiety łączyły rodzinne więzy, gdyż młodsza z nich poślubiła kuzyna starszej – nie utrzymywały ze sobą

[3] Kwestia filipińskiej tożsamości jako historycznie zlokalizowanej i opartej na więziach rodzinnych jest interesująco opisana przez Fernando N. Zialcitę w rozdziale jego książki, zatytułowanym „Ku społeczności szerszej niż krewni" (Zialcita 2006: 37–80).

bliskich relacji. Obecnie interpretuję tamtą sytuację w następujący sposób: młodsza kobieta nie pochodziła z zamożnej rodziny i starała się wyjaśnić mi głębokie, w pewien sposób nieprzekraczalne podziały społeczne w ich ojczyźnie oraz to, w jaki sposób wpływają one na relacje w środowisku migrantów. W Bostonie ich status był porównywalny, gdyż obie musiały przystosować się do nowego miejsca i zarabiać na życie, jednak ich pozycja społeczna w kraju pochodzenia wpływała na to, jak odnosiły się do siebie i jak były postrzegane przez społeczność filipińską za granicą.

Kolejne wydarzenie, które uświadomiło mi nierówności w grupie Filipińczyków, z którymi pracowałam, miało miejsce podczas mojej drugiej wizyty w Bostonie w lecie 2009 roku. Rozmawiając z zaprzyjaźnioną Filipinką o zaangażowaniu jej i jej męża w organizację Gawad Kalinga (GK), prężnie działającą w Bostonie i okolicach i zajmującą się pomocą najuboższym na Filipinach, usłyszałam: „Już się aż tak nie udzielamy w Gawad Kalinga, bo oni tylko się spotykają i gadają, a my nie mamy na to czasu. Muszę pracować, żeby pomóc rodzinie, taki mam priorytet. A oni tam nic nie robią, tylko gadają”[4]. Ta krótka wypowiedź, rzucona w samochodzie, w drodze z Bostonu na przedmieścia, uświadomiła mi różnice pomiędzy moimi rozmówcami – tymi z bogatych rodzin, którym udało się zrobić karierę w Stanach, i tymi, którzy wciąż jeszcze pracują na swój status społeczny, jednocześnie wspierając swoje rodziny na Filipinach.

Organizacja Gawad Kalinga – w dosłownym tłumaczeniu nazwa ta znaczy „Obdarzyć Troską” – stała się osią moich badań, w trakcie których przyglądałam się transnarodowym powiązaniom członków społeczności filipińskiej w Bostonie z ich krajem ojczystym. O organizacji dowiedziałam się podczas mojej pierwszej styczności z Filipińczykami w Bostonie, jesienią 2007 roku. Po skontaktowaniu się z księdzem z jednej z podmiejskich parafii – w której, jak wyczytałam[5], spotykała się grupa Filipińczyków – niemal od razu zostałam zaproszona do domu przez filipińskie małżeństwo w średnim wieku. Zaskoczona tym ekspresowym zaproszeniem, pożyczyłam samochód od moich gospodarzy i pojechałam na umówione spotkanie. Pana domu spotkałam na werandzie, gdzie rozmawiał z drugim Filipińczykiem – jak się okazało, przyjacielem przybyłym na krótką wizytę z Manili. Zostałam

[4] Cytat z notatek terenowych (Boston, czerwiec 2009 r.).

[5] Informację tę zaczerpnęłam z jedynego znalezionego przeze mnie opracowania o Filipińczykach w Massachusetts – raportu napisanego przez Richarda Chu z Massachusetts University w Bostonie (Chu 2007).

zaproszona do środka. Duży, jasny dom pełen był obrazów namalowanych przez znanych filipińskich malarzy, egzotycznych roślin oraz zapachów filipińskiej kuchni. Już tego pierwszego popołudnia usłyszałam o organizacji rozwojowej o trudnej wówczas dla mnie do wymówienia nazwie, organizacji, która zakłada „wioski" dla ubogich i stara się stworzyć nowe społeczeństwo na Filipinach. Słuchałam tych historii mimochodem, ale zostały w mojej głowie (jak również w notatkach) i z czasem sprawiły, że poszerzyłam badania również o takie formy działań transnarodowych.

Zdecydowałam, że skoro temat ten sam się przede mną otworzył i jest wyraźnie ważny dla moich rozmówców, powinnam poświęcić mu moją uwagę. Pozwoliłam prowadzić się w nieznanym mi kierunku – kierunku wybranym przez poznanych działaczy diaspory filipińskiej. To przywiodło mnie do rozważań takich kwestii, jak zaangażowanie migrantów w działania rozwojowe, znaczenie organizacji transnarodowych dla społeczności lokalnych na Filipinach oraz mobilizacja migrantów do działania. Temat zaangażowania diaspory w rozwój kraju pochodzenia okazał się bardzo istotny i aktualny w badaniach nad globalizacją, jak również w badaniach powiązań transnarodowych i wpływu migrantów na kraj wysyłający (Appadurai 2005, Basch, Glick Schiller i Szanton Blanc 1994, Faist 2008, Levitt 2001, Levitt i Lamba-Nieves 2011, Tsing 2005).

Mniej więcej w tym samym czasie, na jesieni 2007 roku, byłam świadkinią medialnego skandalu dotyczącego Filipińczyków, który wybuchł i wywołał zdecydowaną reakcję filipińskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych. W jednym z najpopularniejszych wówczas amerykańskich seriali pt. *Gotowe na wszystko* (*Desperate Housewives*) pojawiła się scena, w której jedna z głównych bohaterek, nie zgadzając się z diagnozą lekarza na temat stanu jej zdrowia, mówi: „Zanim pójdziemy dalej, czy mogę sprawdzić te dyplomy? Mam nadzieję, że nie jesteś jednym z tych lekarzy z filipińskim dyplomem". Ta krótka linia dialogowa podważyła kompetencje pracowników medycznych z Filipin, co mogło mieć bardzo realne konsekwencje – biorąc pod uwagę, że w USA pracują tysiące filipińskich lekarzy i pielęgniarek. Cała społeczność filipińsko-amerykańska była oburzona[6].

[6] Zob. artykuł z Los Angeles Times z 5 października 2007 r., https://www.latimes.com/archives/la-xpm-2007-oct-05-et-housewives5-story.html (dostęp: 05.09.2025), a także wpis z Law Professors Blog z 14 października 2007 r., https://lawprofessors.typepad.com/immigration/2007/10/filipinoa-outra.html (dostęp: 05.09.2025).

Problematyczny fragment serialu został umieszczony na YouTube'ie przez filipińskich widzów[7]. Ludzie dzielili się linkiem do filmiku – i opiniami o nim – na Facebooku lub wysyłali go sobie nawzajem i dyskutowali o nim na listach mailingowych i forach internetowych[8]. Zawiązała się koalicja przeciw znieważaniu filipińskich lekarzy i lekarek, która domagała się przeprosin i zadośćuczynienia od producenta serialu za niefortunną wypowiedź – pisano, że jest to „koalicja przeciwko rasistowskim obelgom". Liderem tej grupy został młody psycholog z Nowego Jorku, dr Kevin Nadal, Filipińczyk w drugim pokoleniu. Kevin Nadal jest prominentną postacią społeczności filipińskiej nie tylko ze względu na karierę akademicką w dziedzinie psychologii, ale przede wszystkim dlatego, że jest znanym w społeczności aktywistą i stand-uperem, który w swoich monologach często porusza kwestie tożsamości filipińskiej w Stanach Zjednoczonych[9]. Po zawiązaniu koalicji został on zaproszony do jednego z najpopularniejszych programów typu talk show w Stanach Zjednoczonych, „The Oprah Winfrey Show", co pomogło grupie zyskać rozgłos. Ostatecznie, być może dzięki widoczności protestu, działacze osiągnęli swój cel i stacja telewizyjna ABC wystosowała publiczne przeprosiny[10].

Zdarzenie to było przykładem konsolidacji społeczności filipińskiej w Stanach Zjednoczonych i wspólnego działania, co pokazało zarówno możliwości organizacyjne i skuteczność tej grupy, jak i kruchą pozycję wysoko wykwalifikowanych migrantów z Filipin. Osiągnąwszy stabilną pozycję społeczną i finansową, która pozwala im troszczyć się o bliskich i o swój kraj

---

[7] Wspomniany fragment serialu *Gotowe na wszystko* można obejrzeć w serwisie Youtube: https://www.youtube.com/watch?v=2sqyGdc5H6g (dostęp: 05.09.2025). Film, pod tytułem „Teri Hatcher obraża Filipińczyków" („Teri Hatcher insults Filipinos"), obejrzano 375 341 razy od 2 października 2007 r., kiedy został umieszczony w sieci.

[8] Ponieważ zostałam już wówczas dodana do list mailingowych i grup na Facebooku, o skandalu dowiedziałam się bardzo szybko i mogłam na bieżąco śledzić trwające dyskusje.

[9] Strona Dr Kevina Nadala, profesora w John Jay College of Criminal Justice: https://www.kevinnadal.com/ (dostęp: 05.09.2025).

[10] Treść przeprosin podaję w oryginalnym brzmieniu: „The producers of *Desperate Housewives* and ABC Studios offer our sincere apologies for any offence caused by the brief reference in the season premiere. There was no intent to disparage the integrity of any aspect of the medical community in the Philippines" – CBC Arts News, https://www.cbc.ca/news/entertainment/abc-apologizes-to-angry-filipinos-over-desperate-housewives-1.652767 (dostęp: 05.09.2025)

na odległość, są oni nadal jednak zmuszeni, żeby walczyć o uznanie swoich kompetencji wbrew negatywnym stereotypom powszechnym w amerykańskim społeczeństwie.

Wszystkie opisane powyżej spotkania i wydarzenia ukształtowały moje pole badawcze i poszerzyły moje badania o dodatkowe zagadnienia. Troska pozostała tematem wiodącym, ale transnarodowe praktyki, na których się skupiłam, obejmowały już nie tylko relacje pomiędzy członkami rodzin, ale również te ze współobywatelami, z którymi łączą migrantów projekty pomocowe. W swojej pracy badałam zatem „troskę na odległość" pojętą szeroko – zarówno w rodzinach, jak i w odniesieniu do organizacji działających na poziomie transnarodowym. W tym kontekście od migrantów oczekuje się nie tylko pomocy materialnej, ale także zaangażowania w rozwój kraju i „budowanie narodu".

Struktura książki

W rozdziale pierwszym opisuję moje podejście badawcze, przedstawiam teren i metody badań oraz wprowadzam pojęcia, których używam do analizy. Opisuję inspiracje teoretyczne, które czerpię ze studiów migracyjnych, badań nad pokrewieństwem oraz krytycznej antropologii rozwoju. Wprowadzam też tytułowe pojęcie „troski na odległość", które jest centralne dla całej mojej książki.

Rozdział drugi przedstawia historię, zakres oraz znaczenie filipińskiej migracji do Stanów Zjednoczonych i to, jak różne jej aspekty mogą być analizowane dzięki pojęciu migracji transnarodowej. Omawiam w nim też pozytywną narrację wokół wyjazdów zagranicznych tworzoną przez państwo filipińskie, a także pojęcie *balikbayans*, czyli funkcjonujące na Filipinach wyobrażenie o migrantach mieszkających na stałe za granicą, którzy przyjeżdżają do kraju z konkretną wizją rozwoju i zmian, które trzeba wprowadzić. Na końcu rozdziału umieściłam kilka przykładowych historii migrantek i migrantów filipińskich oraz ich rodzin, ilustrujących różne rodzaje relacji, jakie utrzymują oni z krajem pochodzenia, i różne pozycje, które zajmują w Stanach Zjednoczonych.

Rozdział trzeci jest dogłębną eksploracją zagadnień metodologicznych oraz opisem sposobu, w jaki budowałam swoją wiedzę antropologiczną, zarówno podczas pracy w terenie, jak i po powrocie z badań. W rozdziale

przedstawiam propozycję prowadzenia badań poprzez „radykalne niezrozumienie", „przemianę wrażliwości" i poznanie poprzez ciało – wyznaczają one moją ścieżkę metodologiczną i pozwalają dojść do lepszego zrozumienia obserwowanych zjawisk. Omawiam też, jak poprzez skupienie uwagi na ucieleśnionych praktykach życia codziennego starałam się zrozumieć *przedtekstowy* aspekt badań terenowych (Rakowski 2006, Rakowski i Patzer 2018). Opisuję proces zdobywania *wiedzy przedtekstowej*, czyli tego, czego nie wypowiada się na głos, ale co można wyczuć i zaobserwować poprzez długotrwałe uczestnictwo w codziennych aktywnościach i szczególny rodzaj uważności. Pokazuję też, w jaki sposób pozwoliło mi to zrozumieć znaczenie i sposoby okazywania sobie wzajemnie troski przez Filipińczyków.

W rozdziale czwartym zgłębiam zagadnienie „troski na odległość" i sposoby jej praktykowania w rodzinie. Przyglądam się bliżej rodzinie migranckiej i definicjom rodziny, a także zastanawiam się, czy można zaklasyfikować ją jako „transnarodową". Następnie analizuję retorykę troski oraz praktyki troski na odległość obecne w rodzinach migranckich: budowę domu, praktyki związane z karmieniem rodziny, inwestycje w edukację, zapewnienie opieki zdrowotnej, nadzór nad pozostałymi w kraju członkami rodziny oraz próby wpływania na nich na odległość. Opisuję również reakcje odbiorców takiego wsparcia oraz sposoby negocjowania przez nich relacji władzy w komunikacji na odległość.

W rozdziale piątym opisuję sposoby podtrzymywania więzi z krajem pochodzenia poprzez udział w projektach pomocowych. W przytoczonych przykładach z badań odbywa się to za pośrednictwem filipińskiej organizacji pozarządowej Gawad Kalinga, która niesie pomoc najuboższej części społeczeństwa filipińskiego. Organizacja ta przyciąga wielu Filipińczyków mieszkających w Stanach Zjednoczonych – pokazuję, w jaki sposób to robi oraz jak to zaangażowanie staje się synonimem bycia dobrym migrantem. Proponuję analizę obecnej w tej organizacji retoryki i praktyki troski na wzór praktyk w kontekście powiązań rodzinnych, aby następnie móc zestawić i porównać te dwa pola migranckiej aktywności.

W rozdziale szóstym omawiam, w jaki sposób w kontekście filipińskim funkcjonują relacje patronalne, relacje troski i współzależności, oraz dowodzę, że organizacja rozwojowa może stać się nowym patronem dla osób, którym pomaga. Twierdzę, że Gawad Kalinga dobrze wpisuje się w istniejący system społeczny, co jest jednym z powodów, dla których odniosła na Filipinach olbrzymi sukces, pod względem przyciągania zarówno darczyńców-migrantów, jak i lokalnych beneficjentów.

W *Zakończeniu* przyglądam się dwóm poziomom powiązań transnarodowych – indywidualnemu i zbiorowemu. Traktuję je jako porównywalne i powiązane ze sobą przede wszystkim przez interpretacje dokonywane przez moich rozmówców. Pokazuję, że oba te poziomy – indywidualny i zbiorowy – łączy kategoria, za pomocą której migranci określają swoje zaangażowanie w kraju ojczystym, czyli pojęcie „troski". Zaznaczam również, że migranci wyrażają bardzo kategoryczne poglądy na temat rozwoju i modernizacji poprzez „troskę na odległość", nierzadko narzucając beneficjentom określony sposób życia, przez co można postrzegać ich jako agentów rozwoju. Proponuję analizę praktyk troski, pokrewieństwa i patronażu właściwe dla doświadczenia migracji zarobkowej z Filipin jako spektrum powiązanych praktyk, dotyczących osób bliskich i dalekich, rodziny i osób niespokrewnionych.

Istotną częścią mojej pracy badawczej było przygotowanie filmu etnograficznego *Money Tree* (Patzer 2013), dokumentującego funkcjonowanie troski na odległość w rodzinie migranckiej funkcjonującej pomiędzy Filipinami a Stanami Zjednoczonymi.

Film można obejrzeć pod linkiem: https://vimeo.com/110595519.

Po kliknięciu w link, należy wpisać hasło do filmu: We are online.